

## O kotach spod balkonu

Gdzieś za siedmioma górami, gdzieś za siedmioma lasami, a w zasadzie bardzo blisko, bo pod moim balkonem, na dachu starych domów mieszkały koty. Koty jak to koty, na każdej z czterech łapek ostre pazury, wąsiki umieszczone po obu stronach pyszczka i małe słodkie różowe noski.

Czasami wydawało mi się, że słyszę jakby rozmawiały ze sobą.

Pewnego ranka, pierwszy zbudził się Łatek. Było to do niego niepodobne, bo zwykle najpierw budzą się inne koty; wkrótce znalazła się tego przyczyna. Otóż Łatek poczuł kielbasę. Kielbasa sprawiła, że Łatek niemal natychmiast się obudził.

- Kielbasa! Kielbasa! - zaczął wrzeszczeć. Na ten dźwięk obudziły się inne koty i pogoniły po jedzenie.

Czasami ludzie wyrzucają resztki obiadów kotom. Akurat dzisiaj trafiła się nadgryziona kielbasa.

- Ja zjem kielbasę, bo ja ją znalazłem - oznajmił Łatek.

- Od kiedy to Ty tutaj rządzisz? Ja zjem kielbasę, bo jestem najstarszy - powiedział Mruczek.

- To ja powinnam dostać Kielbasę, bo jestem najładniejsza - Milka wyprostowała się dumnie, jakby wygrała właśnie na loterii.

W tym czasie Tygrys kot, który nie lubił innych kotów zabrał kielbasę i uciekł.

- Złodziej kielbas! - krzyknęły wszystkie koty.

- I co teraz zjemy? - zapytała się Milka.

- Nic, musimy poczekać do obiadu - westchnął Mruczek. Reszta dnia kotów przeminęła na wypatrywaniu, czy ktoś rzuca resztki i leżeniu na słońcu.

Następnego dnia stało się coś innego. W wiosenne popołudnie było bardzo cicho i ciepło. Ciszę przerwał głos Mruczka - na dole jest jakieś dziwne zwierzę podobne do kulki z powbijanymi igłami.

- Ty głuptasie to jest jeż - powiedziała Milka. Jeż rozejrzał się i spojrzał na koty.

- Co się stało? - zapytał Łatek, który przybiegł usłyszawszy krzyki.

- Mruczek nie umie odróżnić jeża od piłki - odpowiedziała Milka.

- Nie piłki, ale kupki z igłami - wykrzyknął Mruczek.

- Jeż czy piłka, trzeba gościa przywitać - stwierdził Łatek. Nie zdążył dokończyć, bo Milka weszła mu w słowo. - Zgadza się z Łatkiem - musimy go przywitać. Koty zeszyły z dachu i poszły w kierunku jeża, który zaniepokojony rozglądał się dookoła.

- Cześć, jestem Łatek - powiedział Łatek. Jeż zaniepokojony cofnął się do tyłu.

- Może nas nie rozumie? - zastanawiała się Milka.

- Hej! Gdzie Mruczek? - zaniepokoił się Łatek.

- Zobaczcie, co znalazłem! - wykrzyknął Mruczek.

- Gdzie byłeś? - martwiliśmy się o Ciebie.

- Na dachu i zobaczcie, co mam! - mówiąc to pokazał dość duży kawałek kurczaka. Już chciał go zjeść, lecz Milka popatrzyła na niego takim wzrokiem, że Mruczek odsunął się od mięsa.

- Nie podzielisz się z gościem? - powiedziała Milka.

- Podzielę się...ale ja znalazłem mięso i ...- ucichł. Milka zabrała mięso i położyła przed jeżem. Jeż powąchał kurczaka i odsunął się.

- Może nie lubi mięsa - zastanawiał się Łatek.

- No to co je? - głośno zastanawiała się Milka.

- A co z moim mięsem? Skoro go nie lubi, może ja je zjem. Przecież taki wielki kawałek kurczaka nie może się zmarnować - powiedział Mruczek.

- Przestań wreszcie myśleć o swoim brzuchu - skomentował Łatek. Nagle koło jeża przeszła gąsienica. Jeż się obliznął i ze smakiem ją zjadł.

- A więc to jedzą jeże! - wykrzyknęła Milka - niech każdy szuka robaków! Po dłuższej chwili koty wróciły do miejsca, gdzie znalazły jeża.  
- Kto ile znalazł robaków? zapytała Milka.  
- Ja dwie muchy, ale mi uciekły - powiedział Łatek.  
- A ja coś takiego - oznajmił Mruczek.  
- Przecież to kamień umoczony w błocie! - powiedziała Milka.  
- A gdzie jeż? - zapytał Łatek. Jeża już nie było.  
- Widocznie się na nas obraził - powiedział Łatek.  
- Ale za co? - zastanawiał się Mruczek.  
- Pewnie dlatego, że ktoś nie chciał się z nim podzielić kurczakiem - powiedziała Milka.  
Temat nie był więcej poruszany, bo ktoś rzucił im jedzenie.

- Słyszysz szczekanie psa? powiedział pewnego wieczoru Łatek do Milki.  
- Tak słyszę. Dwa koty postanowiły sprawdzić skąd dochodzą dźwięki. Szczeniak leżał na środku ulicy z krwawiącą nogą. Na początku koty się przestraszyły, bo miały niemiłe doświadczenie z pewnym wilczurem, ale potem zrozumiały, że szczeniak nie robi im krzywdy. W oddali zaczęły świecić się światła. Jechał samochód.  
- Uciekaj Piesku! Nagle zrozumiały, że nie może. Piesek miał złamaną łapkę.  
- Ten samochód zaraz go przejedzie, musimy coś zrobić! powiedział Łatek.  
- Ale jak? Kiedy staniemy na ulicy samochód po ciemku nas nie zauważy i rozjedzie razem z pieskiem - zauważyła Milka.  
- Nas może nie zauważy, ale wilczura tak! - powiedział Łatek.  
- Oszalałeś? On Cię rozszarpie! Ale Łatek nie słuchał.  
- Jak otworzyć tą bramę? Aaa już mam! I przelazł przez dziurę w płocie.  
- Hej potworze! - zawołał do wilczura.  
Wilczur momentalnie się obudził, bo poczuł zapach kota. Zobaczył Łatka i zaczął za nim biec. Sforsował ogrodzenie swoim wielkim ciałem i biegł za kotem. W chwili, gdy samochód już miał rozjechać szczeniaka Łatek, a za nim wilczur przebiegli przez ulicę. Samochód gwałtownie się zatrzymał. Zaraz potem wysiedli z niego ludzie.  
- Ten dzielny kot uratował temu szczeniakowi życie! - krzyknęli ludzie.  
I wszystko skończyło się dobrze. Szczeniak znalazł nowy dom, a Łatek ogromną porcję karmy.